GAZETA POLSKA

prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 170.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 28 Czerwca 1829 roku w Niedzielę.

Z powodu przypadającego uroczystego święta jutro Gazeta Polska nie wyjdzie.

Z powodu kończącego się kwartału, ma zaszczyt wezwać Redakcja Gazety Polskiej szanownych prenumeratorów, aby wcześnie raczyli zapisywać na kwartał następny, wszelkie bowiem opóźnienie w nadsełaniu początkowych w kwartale numerów, nie będzie winą Redakcji. Prenumerata na prowincji zł. 20, w Warszawie zł. 12 na kwartał.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

BERLIN. — *Dnia 22 czerwca.* — Tutejszy jarmark na wełnę zaczął się o 3 dni późniéj niż zwykle bywało, wszelako już się był rozpoczął, a jeszcze z powodu deszczów przywóz wełny wielce się spóźnił. Ta sama przyczyna sprawiła, że wełna nie mogła być dobrze wymytą. Wszyscy właściciele owczarni zapewniają, że strzyż mniéj przyniosła niż w roku zeszłym, a nadto wiele owczarni poniosło straty przez padanie owiec. Ale, pomimo, że ilość wełny na jarmarku mniéjsza będzie, niż r. z., przecież zdaje się, że ceny nie wyrównają zeszłorocznym. Co dotychczas sprzedano opuszczono o 5 do 10 na 100 taniéj, w porównaniu z cenami zeszłorocznemi. Nie wielka tylko ilość dobréj wełny miała odbyt po cenach zeszłororocznych. Nie brakuje kupców, ani pieniędzy, ale ceny stosują się do targów w Anglji. Wielki dowóz wełny do Anglji i niepomyślny stan tamtejszych fabryk, jest przyczyną, że nawet tanie wełny, nie mają w Anglji odbytu. Na szczęście, iż krajowe fabryki większą część wełny produkowanéj same potrzebują, tak że się spodziewać należy, że targi pruskie nie będą zawisłe od zagranicznych.

HAMBURG. — *Dnia 19 czerwca.* — W handlu zbożowym nie masz nic do czynienia; wielu właścicieli pszenicy nie znajdując na nią kupca, znalazło się w potrzebie wystawić swój towar na aukcję. Na bardzo piękne i wagę trzymające ziarno znaleźliby się jeszcze ochotnicy i to po cenie zniżonéj, ale co do pośledniejszych gatunków, nikt o nie nawet nie zapyta. Podobnież we wszystkich innych gatunkach zboża. Cena pszenicy gdańskiéj, elblągskiéj i królewieckiéj 152 do 170 tal. ($30\frac{2}{3}$ do $34\frac{1}{2}$ złp. za korz.)

TORUŃ. — *Dnia 24 czerwca. — W tygodniu od 14 do 20 b. m. przeprowadzili tędy płody polskie następujący szyprowie:* Ehrman 23 łaszt pszenicy. — Cohn $108\frac{1}{3}$ ditto. — Dębowski $11\frac{2}{3}$ dito i 24 beczki smoły. — Rosenblum $157\frac{1}{3}$ ł. ps. — Ridel i komp. $56\frac{1}{10}$ ł. psz. i $68\frac{1}{5}$ ł. żyta. — Lange $41\frac{4}{5}$ ł. ps. — Werner $119\frac{1}{3}$ dito. — Krahn $16\frac{1}{3}$ dito. — Maser $43\frac{1}{8}$ ł. dito. — Lau $15\frac{2}{5}$ ł. dito i $12\frac{1}{10}$ ł. żyta. — Globus $52\frac{9}{10}$ ł. psz. $59\frac{2}{3}$ ł. żyta. — Würfel $5\frac{2}{3}$ ł. ps. i $16\frac{4}{5}$ ł. żyta. — Rotschalk $36\frac{3}{10}$ ł. żyta. — Brzakowski $15\frac{5}{6}$ ł. psz. — Dębiński $54\frac{2}{3}$ ł. ps. i $19\frac{1}{4}$ ł żyta. — Nowacki $21\frac{3}{5}$ łaszt psz. — Reschke $24\frac{1}{6}$ ł. psz. — Strom $43\frac{7}{8}$ ł. ps. i $138\frac{1}{2}$ ł. żyta. — Seidel $80\frac{1}{12}$ ł. ps. — Wolski $84\frac{1}{12}$ ł. psz., $32\frac{5}{6}$ ł. żyta, $1\frac{5}{6}$ ł. grochu. — Tenże 21 ł. psz. — Tenże 23 ł. psz. — Pilc $50\frac{4}{5}$ ł. psz. i $27\frac{1}{2}$ łaszt. żyta. — Mortke $67\frac{1}{4}$ ł. psz., $65\frac{2}{3}$ ł. żyta, 12 szefli grochu i 3 beczki wosku. — Zdanowicz $99\frac{1}{3}$ ł. żyta. — Schubert $33\frac{1}{2}$ ł. ps. i $13\frac{1}{2}$ ł. siemia ln — Goldberg $88\frac{1}{4}$ ł. psz. i 493 szt, belek. — Schulman 167 szt. belek. — Zukermann 646 szt. bel. — Tenże 713 szt . bel. i 8 beczek potażu. — Tenże 1320 szt. belek. — Tenże $14\frac{2}{3}$ ł. psz. i 95 sztuk belek. — Poznański 42 sążni drzewa opałowego i 486 sztuk drzewa okrągłego. — Posener 490 sztuk drzewa okrągłego. , 7 bloków dębowych i 25 sążni drzewa opłaowego. — Bogusławski 680 sztuk drzewa okrągłego. — Pozański 700 sztuk ditto i 45 sążni drz. opałowego. — Bratkowski 50 cetn. sieci. — Popławski 18 ł. psz. — Schultz 22 ł. żyta. — Liedke 10 ł. psz. i 8 ł. żyta. — Krahn 57 ł. psz. i 20 ł. żyta. — Ballake 10 ł. żyta. — Rossenman $44\frac{1}{2}$ ł. psz. — Czarnecki 13 ł. ps. — Pierszalski 35 ć. psz. i $15\frac{1}{2}$ ł. żyta. — Mejer $28\frac{1}{9}$ ł. żyta. — Dropiewski 65 łas. psz. i 15 łaszt żyta. — Sedowski 47 ł. ps. — Vogt 19 ł. ps. — Wierzbicki 33 ł. ps. — Perkowski 80 ł. ps. i 36 ł. żyta. — Braunstein 84 ł. ps. — Sass 210 ł. ps. — Taubenhaus 48 ł. ps., $53\frac{1}{2}$ ł. żyta i $13\frac{1}{2}$ ł. owsa. — Rubinctein 11 ł. ps., 102 ł. żyta i 7 ł. siemia lnian. — Lederer 39 ł. ps, i 98 ł. żyta. — Neuhaus 78 ł. ps. i 79 ł. żyta. — Tenże 39 wor. orzechów włoskich, 3 wor. siemia konop. i 4 colli śliwek. — Tenże 7 beczek potażu, 48 becz. smoły i 40 szefl. grochu. — Grabowski 1500 cent. surowego popiołu. — Nachtigal 47 szt. drz. okrąg. i 180 szt. balów dębowych. — Moczylewski 911 szt. drz. okr. i 72 sążni opał. — Kamiński 644 szt. drz. okr. i 36 sążni opałowego. Ośmiałowski 570 szt. drz okr. i 24 sążni opałow. — Szczepkowski 473 szt. drz. okr. i 24 sąż. opał. — Drożyński 11 kop desek dębow. i 90 sążni drzewa opał. —

Eisenstaedt 1083 balek, 300 belów dęb., 385 sztuk drz. krzywego, 1330 kop klepek dęb. — Lewenherz 117 belek, 160 kop klepek dębow. — Tenże 145 belek, 880 szt. balów.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

ROZKAZ DZIENNY DO WOJSKA POLSKIEGO.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 11 (23) czerwca 1829,

ZA NAJWYŻSZYM ROZKAZEM.

Stósownie do decyzji Najjaśniejszego Cesarza Jmci i Króla.

Postępuje na wyższy stopień. *W jeździe:* W korpusie żandarmerji, kapitan Ignacy Cywiński, na majora. Otrzymują urlopy: *W sztabie naczelnego wodza:* Z pułku 3 strzelców konnych, kapitan Niewodowski, na miesięcy 4, do Francji. *W piechocie:* Dowódzca pułku linjowego Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Michała Nro 1 pułkownik Radwan, na miesięcy 3 do Marjenbad. Przykomenderowany do pułku 5 linjowego, podporucznik Czyż, na dni 28, w gubernję wileńską. *W jeździe:* Dowódzca dywizji strzelców konnych, jenerał dywizji Klicki, na miesięcy 3, do wód mineralnych w Niemczech. W pułku 3 strzelców konnych, podpułkownik Suchorzewski, na dni 16, w wielkie xięztwo poznańskie. W korpusie żandarmerji, podporucznicy: Kobyliński, na miesięcy 3, do Marjenbad, i Floręcki, na miesięcy 2, do Warmbrunn. *W wojsku:* Major Swidziński, na miesięcy 4, do Karlsbad i Eger.

Naczelny wódz

(podpisano) KONSTANTY W. X. R.

Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego

Jenerał brygady. *Siemiątkowski.*

— Postanowieniem N. Cesarza i Króla wydaném w dniu 26 maja (7 czerwca) w Berlinie, mianowani zostali.

Kawalerami orderu ś. Stanisława I klassy: Thiele 2 król. pruski jenerał major: Röder kro. prus. jenerał major.

Kawalerami tegoż orderu II klassy: Manzurów jen. major z orszaku J. C. K. Mości; Zollikoffer pułkownik dowodca 6 pułku kiryserów kr. pruskich, noszącego imię Cesarza i Króla Jmci.

Kawalerami tegoż orderu III klassy: Bojanowski, pułkownik adjutant króla Jmci pruskiego; Lucadon półkownik adjutant króla Jmci prus. Thümen major adjutant króla Jmci pruskiego; de Thun podpółkownik w pułku grenadjerów kr. prus. Cesarza Alexandra.

Kawalerami tegoż orderu IV klassy: De Bohlen rotmistrz 6 pułku kiryserów kr. prus. noszącego imię Cesarza i Króla Jmci.

— Przez postanowienie w dniu 27 maja (8 czerwca) tamże wydane, mianowany został *Kawalerem orderu ś. Stanisława III klassy:* de Wedel szef sztabu gwardji król. pruskiéj.

— Przez postanowienie w dniu 2 (14) czerwca r. b. w Sybillenort wydanem, mianowani zostali: *kawalerem orderu ś. Stanisława I klassy:* Borstell król. prus. jenerał major. *kawalerem tegoż ord. IV kla:* Bolene rotmistrz 6 pułku kiryserów król. prus. noszącego imię Cesarza i Króla Jmci; Arnim porucznik-adjutant tegoż pułku; Kurch poczmistrz w służbie pruskiéj.

— Kommissja rząd. sprawiedliwości mianowała Wincentego Jozefowicza sekretarzem w biórze prokuratora jeneralnego, a Karola Załozieckiego rejentem powiatu lubartowskiego.

— *Licytacja.* — Podpisany komornik podaje do publicznéj wiadomości, iż dnia 30 czerwca 1829 r. o godzinie 3 po połudaiu w Warszawie przy ulicy Twardéj pod Nro 1103 sprzedawane będą przez publiczną licytację prawnie zajęte ruchomości jako to: komoda, łożko, szafa, salopa, suknie damskie, korale i inne, więcéj dającemu za gotowe pieniądze. — W Warszawie dnia 27 czerwca 1829 r. — Tomasz *Szaniawski* Komornik T. C. W. M.

— (*Doniesienie loteryjne z kantorów* BLUMA I JAKUBOWSKIEGO.) — Wygrano w naszych kantorach w 35 loterji klassycznéj:

Wielki Los na Numer 17,677 złp. 200,000

Nr.	28,968	złp.	10,000	Nr.	705	złp.	2000	Nr.	24,162	złp.	2000
—	777	—	1000	—	3299	—	1000	—	3433	—	1000
—	7617	—	1000	—	12,259	—	1000	—	18,877	—	1000
—	22,603	—	1000	—	22,611	—	1000	—	25,677	—	1000
—	27,119	—	1000	—	27,136	—	1000	—	27,164	—	1000

Prócz mniejszych wygranych po zł: 500, 400, 300, 200, 150.

Losów do *pierwszéj klassy* 36téj loterji (całkowitych po złp. 12 gr. 15, ćwierciowych po zł. 3 gr. 4.) niemniéj *Biletów do nowéj loterji* wcale oddzielnie ciągnąć się mającéj w któréj *główne wygrane* są: DOM massif murowany z officyną i trzema ogrodami, oraz w gotowiźnie po złotych 20,000, 10,000, 5000, 3000 etc, wraz z planami po złp. 6 gr 20 w kantorach naszych dostać można.

Osoby na prowincji zamieszkałe, życzące u nas sprobować szczęścia, raczą swe łaskawe zlecenia franco nadesłać, którym zapewnia się najrychlejszy skutek i akuratność. — W Warszawie dnia 15 czerwca 1829 r. —

Blum et Jakubowski.

Miejsce kantorów jest: w domu dyrekcji jeneralnéj loterji pod Nr. 2406, i w domu towarzystwa król. warsz. przyjaciół nauk przy ulicy Nowy-Świat pod Nrem 1319.

— Pojutrze to jest w dniu 30 czerwca odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. xięcia Franciszka Sapiehi w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 zrana, zmarłego w Dereczynie dnia 31 maja.

— P. P. Jan Bertini i Ludwik Brenta w Medjolanie wznowili pomyślnie sztukę znaną starożytnym, a późniéj zapomnianą, kolorowania szkła za pomocą ognia i wyobrażania na niém wielkich malowideł przezroczystych. O jedném z takich malowideł które w grudniu r. 1827 wystawione było publicznie w sali akademji medjolańskiéj, donosi *Biblioteca italiana* z stycznia r. z. Kazali je dla siebie zrobić małżonkowie Wąsowiczowie podczas pobytu swego w Medjolanie. Wysokie jest na 10 stóp, szerokie na 6. Oprócz innych przyozdobień w stylu gotyckim, znajduje się na niém korona polska i znaki herbowe familji wspomnionych małżonków.

— *Z Olkusza dnia* 21 *czerwca* 1829 *roku.* — Dzień wczorajszy pamiętny uroczystością ogłoszenia Królestwa Polskiego uświetniony został w starożytnym mieście Olkuszu, uroczystym obchodem święta narodowego, z szczęściem i sławą Narodu Polskiego pamiętnéj Koronacji

najłaskawiéj nam panującego Najjaśniejszego Mikołaja I. w stolicy kraju w dniu 24 Maja r. b. odbytej.

Równo z wschodzącém słońcem odgłos dzwonów i huk moździerzy wzbudzając mieszkańców miasta i stolicy, zapowiedział wielkość i świetność obchodu; w skutku czego lud włościański wcześniéj zawiadomiony, tłumami zdążał do stolicy obwodu, gdzie o godzinie 10téj rano władze obwodowe z licznie przybyłemi obywatelami, w assystencji żandarmerji, i konsystujących weteranów tudzież korpusu górniczego, i straży leśnéj oddział jazdy formującéj, zebrawszy się w gmachu rządowym biora obwodowego wraz z zgromadzonym ludem, udały się najprzód do kościoła farnego gdzie miejscowy proboszcz z licznie zgromadzoném duchowieństwem solenne odbył nabożeństwo dziękczynne najwyższych dzieł Opatrzności. Wśród więc świętéj ofiary W. J. xiądz Kirkór proboszcz sieciechowski z katedry naprzeciw Tronu wizerunkiem Najjaśniéjszego Cesarza i Króla i Insygniami Koronacyjnemi ozdobionego ustawionéj, w światłéj a pełnéj rozrzewniających myśli mowie i w duchu religijnym, wystawiając wielkość dobrodziejstw i najwspanialszych ojcowskich dzieł Najpotężniéjszego i Najjaśniéjszego Mikołaja I. Cesarza Wszech Rossji Najmiłościwszego Króla Polskiego wskazał rozrzewnionym słuchaczom stopień szczęścia bytu i sławy rodu Polaka, niezłomne obowiązki zwykłéj temu rodowi wierności, przywiązania i wdzięczności do Tronu opiekuńczego i drogiéj ojczyzny, następnie czułemi wyrazy zagrzał lud obecny do najwyższego wzniesienia wiernych uczuć i złożenia przed ołtarze Pana zastępów i Króla Królów najgorętszych błogosławieństw i modłów o najdłuższe pasmo najpomyślniejszych dni Najjaśniéjszego Pana szczęśliwie panującego, i całéj Najjaśniéjszéj rodziny.

W końcu odprawionego nabożeństwa W. J. xiądz Witkowski dziekan Olkuski, poważny i sędziwy kapłan, odśpiewał hymn Ś. Ambrożego, i salvum fac, obok stósownych do tego modlitw, a lud tak licznie zgromadzony łzami radości i rozrzewnienia, wierność swą gorącemi modły udowodniał!

Po odbytém tak nabożeństwie władze miejscowe, z obywatelami, i ludem przy wnijściu do rynku w assystencji cechów powitane były przez zgromadzoną w całéj paradzie synagogę olkuską, która przy dobranéj muzyce i śpiewakach, odśpiewała według swych obrzędów psalm przez staro: Pana Sztern członka komitetu starozakonnych, na dzień Koronacji ułożony, i modlitwę stósowną publicznie odmówiła, po któréj obecne władze, i lud zgromadzony, okrzykiem radośnym niech żyje Najjaśniejszy Cessarz i Król, i cała Najjaśniejsza Rodzina, ciągle już powietrze napełniał. Oznaka ta téj czułéj radości i szczęścia, malując wierne uczucia Polaków, nader była tkliwą i rozrzewniającą. Bez różnicy bowiem stanu, płci i wieku, każdy do najwyższego stopnia był rozczulony, każdy epokę szczęścia błogosławił, a dzień ten cały poświęcony został radośnemu ludu uczuciu, wieczorem zaś całe miasto najzdobniéj oświecone zostało. Wśród obszernego rynku urządzona była piramida w któréj cyfra Najjaśniejszych Cesarstwa i Najjaśniejszego następcy Tronu, w przeźroczach wśród wieńców kwiatowych jaśniały. Najozdobniéj zaś oświecone były gmach rządowy, mieszkania i bióra kommissarza obwodu, tudzież kommendanta żandarmerji i bióro urzędu miejskiego. Lud z okolic na nabożeństwo od rana przybyły, do późnéj, nocy był uczestnikiem tak świetnego obchodu, ile gdy starozakonni powtórnie o godzinie 10éj wieczór z mnóstwém światła wyszedłszy z chorągwiami i baldakinami z bóżnicy, obchodzili w uszykowaniu się przyzwoitém stojącą wśród ryku piramidę, przy któréj powtórzywszy psalmy i modlitwę P. Sztern, następnie przez ciąg dwugodzinny obok przyjemnéj muzyki śpiewów radość swoją okazywał; zgoła, cały ten obchód roznoszone po całéj okolicy radośne okrzyki i błogosławieństwa ludu zakończyły. Atoli nie tylko samo miasto Olkusz, lecz za stósowném kommissarza urządzeniem cały obwód Olkuski w dniu tak świetnym stał się uczestnikiem szczęścia i publicznéj radości. W dniu tym bowiem po wszystkich miastach, i we wzystkich kościołach parafialnych solenne nabożeństwa dziękczynne, jako w dniu najuroczystszego święta narodowego z odpowiedniém uczuciem i okazałością odbyte zostały. Przyczym w wielu miejscach według urzędowych doniesień jałmużny na wsparcie nieszczęśliwych zebrane zostały, a między temi W. Stawiński naddzierżawca ekonomji Bobrownik najhojniéjszym okazał się.

— Wczoraj ciepła stopni 21.

ROSSJA. -- *Z Petersburga, d.* 14 *czerwca.* -- Tutejsza gazeta handlowa umieściła następujący artykuł: W niektórych gazetach zagranicznych doniesiono, jakoby względem sukien w rossyjskich prawach celnych, zmiana zajść miała. Uważamy za powinność uwiadomić publiczność, że ani co do cła, ani co do kolorów zakazanych, ani co do *transito*, żadna nie zaszła zmiana. Nie można zgadnąć; z jakiego źródła wiadomość ta wypłynęła i jakie miała zamiary.

-- W téjże saméj gazecie czytamy: W czasie publicznych narad, chciano niedawno znowu utrzymywać, że tylko Rossja upiéra się przy ścisłym i niezmiennym systemie zakazowym. Nie dotykając saméj materji systemu zakazowego, niepodając w wątpliwość, czy kraje, w których wiele mówią o liberalności, w rzeczy saméj znacznie liberalniéjszemi się stały, niech nam wolno będzie zapytać się, co rozumieją pod uporczywym systemem zakazowym? Zapewne, gdzie mnóstwo towarów zupełnie jest zabronione, albo co na jedno z zakazem wychodzi, gdzie obciążają je cła wysokie. W prawdzie niektóre towary zakazane są w Rossji, ale są to powiększéj części pojedyncze artykuły zbytkowe wcale niewielkiéj wagi wyjąwszy drukowane towary bawełniane, które w saméj, Rossji tyle mają konkurencji, iż zapewne zagraniczne towary nie miałyby korzystnego odbytu. Gdyby nawet teorja zakazy te uważała jako niezupełnie celowi odpowiednie, gdyby niektóre cła za wysokie były, możnaby się w tenczas nawet zapytać: czy to są główne przeszkody dla handlu towarami? Czy nie sprowadzamy corocznie z Anglji więcéj jak za 30 miljonów rubli przędzy bawełnianéj? Czy nie sprowadzamy w znacznéj ilości bawełnianych, wełnianych i innych towarów? Czy nie zaopatruje nas Francja mnóstwem towarów jedwabnych i rozmaitemi artykułami zbytkowemi? Czy Austrja nie dostarcza nam wielkiéj ilości kos; Prussy soli, i cienkich płócien; Lipsk rozmaitych artykułów; Azja mnóstwo fabrykatów i wszystkie razem i jeszcze wiele innych krajów, mnóstwo innych wyrobów, że już nie powiemy o płodach przyrodzonych? Czy fabrykanci rossyjscy mają nie spożywać zboża rossyjskiego, które nie spodziéwa się żadnego odbytu? Bez wątpienia, przywóz niektórych artykułów zmniéjsza się stopniowo, ale dla tego tylko, że fabrykacja rossyjska udoskonala się stopniowo, jak tego najlepiéj dowodzi otworzona wystawa. W teraźniéjszych rzeczy stosunkach, przyczyną niepomyślności nie są systemy zakazowe same przez się, które nadto są systemami podatkowemi, ale szkodliwa przesada celno-fiskalna i fabryczno-polityczna. Nie na-

leży sprzyjać uciążliwemi cłami gałęziom przemysłu, które naturze kraju nieodpowiadają, ani przeszkadzać wszelkiemu spółzawództwu przez cła nad miarę wysokie; nie należy zaprowadzać w krajach mniéjszych, lub w takich, w których jeszcze wolny handel ostać się może, lub które do niego przeznacza natura, systemów celnych z zagranicy, słowem należy umiarkować rzecz podług okoliczności, a przedewszystkiém szanować zamienne środki rozmaitych narodów. Przy takich zasadach utrzyma się zawsze wielka i wszystkimi częściom pożyteczna zamienność produkcyjna. Do urojeń zupełnéj wolności handlowéj, od któréj może nigdy nie należało się oddalać, z tysiąca powodów, a szczególniéj dla tego nie można już powrócić, ponieważ zaprowadzone znaczne cła, stanowią nieodbity przychód krajowy. Wprawdzie finanse są złém, ale niestety koniecznem i trudno ulepszającém się; dla tego też tyle dobrych i życzliwych projektów bez skutków pozostaje, bo łatwiéj jest częstokroć złe poznać, niż je poprawić.

-- Dziennik Odeski d. 10 czerwca donosi: „D. 25 maja zawinęły do naszego portu 2 okręty; jeden Sardyński, le Sempre lostesso i jeden austrjacki le Panselinos. Na tym okręcie przybyli jeńcy rossyjscy, których sułtan puścił na wolność; z liczby tych są: Major Marcenkiewicz z pułku Azowskiego, kapitan 2giéj klassy Jgnatjew i porucznik Rostowców z gwardji strzelców. Chorąży Miłoradowicz z pułku huzarów xcia Oranji, podchorążowie lejbgwardji pułku strzelców Sergiej Doktorów i Piotr Raczyński i 106 szeregowych i podoficerów. Nikt nie wie powodu postanowienia tego Jego Wysokości; wiadomo tylko, że na początku maja jeden z pełnomocników sułtana zwiedził jeńców rossyjskich na wyspie xiążęcéj, pod Konstantynopolem i oświadczył im, że ich chce sułtan uwolnić. Niebawem potém, znowu przybył, wybrał 4 officerów, 2 podchorążych i 106 szeregowych i kazał im udać się na przygotowany dla nich okręt, mający odpłynąć do Odessy, innym oświadczył, że także niebawem otrzymają wolność. W chwili, gdy ci jeńcy odjeżdżali, o nic się onych nie pytano i żadnych przyrzeczeń od nich nie wymagano.

FRANCJA. -- *Z Paryża, dnia* 18 *czerwca.* -- Roku zeszłego wprowadzono do Francji lądem i wodą towarów i płodów za 607,677,321 fr., wyprowadzono za 609,922,632 fr. W ostatnich 4 latach powiększały się ciągle darowizny dla duchowieństwa i w ogólności wynosiły 20,750,984 fr., z których na wyznania niekatolickie przypada 67,547 fr. W tychże latach darowano szpitalom 17,263,505 fr., gminom 2,966,833 fr., dla zachęcenia sztuk pięknych 39,276.

-- Dwaj Neapolitańczykowie Russi i Galotti, obadwa wplątani do rozruchów politycznych, zaszłych przed rokiem w okolicy Salerno, uciekli byli z kraju i szukali schronienia w Korsyce. Rząd neapolitański żądał ich wydania i rząd francuzki przychylił się do tego. W nocy z d. 28 maja bryg kalabryjski wziął ich na swój pokład w porcie Bastji. Wszelkie przełożenia czynione prefektowi aby poczekał na dalsze rozkazy były nadaremne. Okoliczność ta dała dziennikom obfitą materję do narzekania na ministrów.

-- Donoszą z Katalonji, że tam aresztowano 40 liberalistów o spisek obwinionych.

-- Hr. Villaflor, który niedawno na wyspę Tercejrę popłynął, miał wezwać tamtejszą juntę w imieniu Don Pedra, aby Don Miguelowi wojnę wypowiedziała i następnie wydawała listy korsarskie przeciw jego okrętom.

-- Piszą z Alexandrji, że vice-król egipski wysyła znaczną ilość wojska na brzegi Natolji zkąd wojsko to ma się dostać do Stambułu.

-- Izba deputowanych postanowiła d. 5 czerwca zaprowadzić oszczędność 50,000 fr. na summie 39,900,000 fr, która umieszczoną została w budżecie pod rozdziałem górnictwa, mostów, dróg i linji telegraficznych.

-- W Malmaison sprzedają ruchomości, które były niegdyś własnością Napoleona. Jenerał Thiard kupił na téj licytacji biórko z aparatem do pisania.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Wyjątek z listu Polaka w krajach słowiańskich podróżującego.

(Dokończenie.)

W niedzielę zrana, kiedy zamieciono, szczególniéj się Nowe Miasto podoba. Wtenczas bowiem i najbezpieczniéj zapatrywać się w górę. -- Pójdźmy na Stare Miasto. Rynek jego jak i całe Miasto Nowe na morskiéj stoi płaszczyznie. -- Ale inne jego ulice podnoszą się aż do zamku. Spotykamy piękny kościół pojezuicki, gromadzi się do niego piękny świat włoski. Jeszcze wyżéj, idąc zawsze ciemnemi uliczkami, i zostawiając po bokach niezmierne brudy i smrody, wstępujemy do kościoła katedralnego. Sama tu do nas przemawia starożytność. Widzę, ach widzę w przeszłości jak S. Paweł namawia Słowian do obmycia się w morzu. Stajemy nareszcie na zamku, oglądamy się w jedną stronę i spostrzegamy Stare Miasto prawie pod nogami naszemi, za niém rozłożone Miasto Nowe, a zatém szeroko rozlane morze. Ach nowy okręt przybliża się do portu. Dzięki Bogu! że go zachował od zguby, wystawiam sobie radość jego osady, a nadewszystko kapitana i właściciela. Witając miasto, po kilka razy z dział wypalają, odpowiadają im na to działa naszego zamku. Wielki okręt stojąc opodal, musi odbyć pierwéj kwarantanę. -- Odwracamy oczy od niego i spostrzegamy z drugiéj strony miasta prześliczne wzgórza winnicami okryte i letniemi dworkami ozdobione. Ale jakież ich mnóstwo, jak wszędzie porozrzucane, jak pyszne! Zaiste samo miasto nowe, zdobić by były godne, gdyby nie na mniejszą skalę jak olbrzymie jego gmachy zabudowane. Między najpiękniejszemi jest także dwór i ogród konsula hiszpańskiego. Tu się także znajduje najbliższy miasta publiczny lasek (*il boschetto*): ale publiczniejsza przechadzka ciągnie się zdrugiej strony miasta po nad morzem. Schodząc dowiaduję się że tu mają swoję swiątynie luterani i kalwini, a ormjanie swoj klasztor i żydzi swoją bóżnicę. Ale czas już abym poszedł do portu. Przechodzimy mostek żelazny, wstępujemy na wysepkę *Caxlo molo* nazwaną i stajemy nad morską przepaścią. Tu przybijają przychodzące statki morskie, i stąd odchodzą; tu są gotowe zawsze piękne barki do morskiej przechadzki podług upodobania. Ach jakież mnóstwo okrętów, wszystkie brzegi niemi okryte jak wyspy tak i stałego lądu. Idziemy wzdłuż niego i natrafiamy na wielki kanał wchodzący prawie wsród miasta, cały okryty statkami, tak, iżby się przecisnąć barka nie mogła; ludu na nich i przy nich moc niezmierna. Tym dopiero zrobiły miejsce odchodzące naładowane i wyświeżone okręty kupieckie, te angielskie wyroby, te wschodnie płody wykładają, te się częściowo przedają, te się samém zbożem, te samemi ziemniakami, te różnemi fabrykatami miejscowemi obciążają. Ci myją swoj okręt i wszystkie jego potrzeby. Niemający brzegu z niecierpliwością na to wszystko wyglądają. Mnóstwo stoi ciekawych przychodniów tak miejscowych jak zagranicznych. Pójdzmy do kwarantany. Ach zabawnie! Przybyli morscy o morowę zarazę podejrzani, kratami odległemi od nas oddzieleni, wyciągają pieniądze za kupione przez nich

potrzeby, na długich łopatkach i zanurzają je w chemicznie przyrządzonéj do tego wodzie. Stąd je dopiero wyjmują ci którym się co należy. Zdaleka rozmawiać z sobą muszą. Okręty mają tu port osobny. Wszędzie stoją straże i zbliżać się nie wolno. A więc tu niema co robić. Operę włoską jużeśmy widzieli, chodźmy zatém na inszego rodzaju widowiska, na teatr dzienny Mauranera. Zaczyna się po 3ciej godzinie po południu i odbywa się wszystko przy świetle dzienném. Scena i parter jak i w inszych teatrach, ale zamiast loż, galerji i paradisu *(Raju)* są tylko stopniowe siedzenia coraz wyżéj na wzór amfiteatralnych urządzone. Za wchód czyli wnijście płaci się tu bez różnicy 10 Xr. i. 20 gr. pol. Jest tu widowisko dla ludu i stósowne dla niego pokazują tu z życia niższych stanów przygody. Takim jest i w Wiedniu teatr na przedmieściu Leopolda, ale sposobem zwyczajnym urządzony i noszący charakter nieco wznioślejszy, będąc przecież przeznaczonym dla mieszkańców wielkiej stolicy. Tą razą udawano tu różne zdarzenia weneckie, albo jeśli chcecie beneczańskie, albo prawdziwie po słowiańsku, mleczańskie; główne osoby składało kilka majtków. Alenie tyle bawiło mię widowisko, ile lud który się mu przysłuchiwał i przypatrywał. Zaiste było to dla mnie drugie widowisko. Wiecie już jaka jest rozmaitość mieszkańców Tersta, wiecie, z jak różnych stron przybywają okręty ludnemi opatrzone osadami i jaka stąd rozmaitość sukni i strojów powstaje; przydajcież do tego różnicę płci i rozmaitości najniższych stanów, posług i wieku. Przydajcie rozmaitość rysów i farby twarzy i obyczajów i wystawcie sobie to wszystko najprzeciwniej pomieszane obok siebie siedzące; a mieć będziecie doskonały obraz widzów tutejszych. Chociażbym wam chciał w szczegółach wyliczyć, niewiem prawdziwie od czegobym miał zacząć. Żołnierze lądowi i morscy, chłopcy i baby obnoszące ciasta i owoce, i napoje, zajmują także na stopniach swoje miejsca. A więc tu inszego bufetu niepotrzeba. Zaiste nie jeden z wyższego stanu osób, staje tu na parterze choć na chwilę, aby się podziwić i pośmiać z tego podwójnego widowiska. Otoż stoją przy nas dwa tłuste w kwiecie młodości chłopaki; miedziane twarze, wielkie oczy czarne, zęby ślicznej białości, rysy twarzy pełne wesołej myśli i dobroci, kapelusze na głowach słomiane, szyja goła, kurtki granatowe, pantalony obszerne prążaste, pończochy i trzewiki. Przemawiają do nas po angielsku: odpowiadamy i pytamy: Skąd jesteście? „Z Zjednoczonych krajów Ameryki". Ale czas już porzucić Tryest i udać się do Wenecji. Dziś więc d. 29 września płynę do Mletek. *(Venezia)* jużem się zapisał i zapłacił za kajutę na parowym okręcie Pakebot zwanym. Już nadszedł wieczor, bije 3 ćwiercie na dziewiątą. Pospieszam więc do portu i zastaję Pakebot gotowy. Wysokość jego tak wielka, iż po rzuconéj z niego na ląd kładce poziomo wszedłem na pokład i po wschodach spuściłem się do wnętrza okrętu i miejsca dla mnie właściwego. Znalazłem porządny pokój. Na środku stół okrągły, nad nim zawieszona astralna lampa utwierdzona u środka na pokład wychodzącego w górę okna. Połowa jego była otwarta dla świeżego powietrza. W koło ścian ławki wypchane i skórą obite do siedzenia, nad niemi wnijścia do kajut (kryjówek czyli łożysk) firankami (zasłonami) pozakrywane. Obrałem sobie z nich jednę, i złożyłem w niej mój płaszcz i mój deszczochron. Wychodząc znajduję po prawéj ręce przysionka pokoik albo raczéj kryjówkę kapitana a naprzeciwko porządniejszy jeszcze od naszego pokój dla kobiet; nareszcie przy samych wschodach na pokład, wychodek. Ledwie wyszedłem na pokład, aliści bije dziewiąta. Zdejmują kładkę; odwiązują i ściągają linę, podnoszą kotwicę, puszczają machinę parową *(parownicę)*, oddalamy się od lądu: „*Z Bogom Gospodyne*" zawoła po ostatni raz mój poczciwy towarzysz Terszczański Serb Popowicz „*z Bogom!*". Jakież uczucia panują w duszy mojéj? Z czém porównam tę wzruszającą mię chwilę? Coś podobnego do pogrzebu! Pobłogosławiwszy nas licznie zebrani przyjaciele nasi, odstępują od brzegu z tymi, których tu ciekawość przywiodła i zostawiają nas opatrzności. Ach, czemuż w tę chwilę nie jest tu z was kto zemną tak istotnie przytomny, jak mi przytomni w myśli, jesteście! Czas nocny, żywioły uciszone, sklepienie nieba gwiazdami po błękicie upstrzone. Zwracam oczy ku Terstowi, ulica nadmorska i pyszne jéj gmachy lampami oświecone, jeszcze rozpoznać można, nareszcie wszystko niknie. Postrzegam stojące około mnie osoby. Oglądamy narzędzia okrętów. Nad pokojem kobiecym na samym tyle okrętu, postrzegamy stojącego człowieka, kiedy niekiedy czterotrzonkowém kołem ruszającego: jest to sternik: oczy jego w stojącą przed nim budkę oświeconą od lampy wciąż wlepione, zaglądamy wnię, i spostrzegamy igiełkę magnesową. Przyjemna zabawa patrzyć się na jéj poruszenia, i jak sternik zwraca ją zawsze na jeden i tenże sam stopień czyli raczéj zwraca sam okręt. Rzucamy oczy w jego środek. Wznosi się tu z niego wązki dosyć ale wysoki parownicy żelazny komin, z którego wali się dym czarny jak chmura zagniewanego nieba. Parownica porusza i obraca dwa po obu stronach okrętu urządzone koła, na podobieństwo lekkich kół młyńskich, których opletwy zajmując wodę z niezmierną szybkością mimo ciszy wiatru naprzód okręt posuwają. Ponieważ machina więcéj na przodzie okrętu niż na tyle umieszczona, jeden więc tylko jest pokoj z przodu dla podróżnych niższego stanu i służących. Ledwieśmy stąd powrócili, aliści kobiety nasze zaczęło już nudzić: posiadały na pokładzie: myśmy się przechodzili po nim rozmawiając o stósownych do okoliczności przedmiotach. Byłem wzięty za dobrze znajomego morza że nie czułem słabości. Następnie udałem się na spód okrętu i widząc iż nasi towarzysze do kajut powłazili, uczyniłem i ja podobnie i położywszy się zasnąłem. Aliści nie długo przebudza mię szum morza i gwałtowne jego bałwany bijące o moję ścianę. Słyszę wyraźny głos ludzki na pokładzie. Jeszcze silniéj uderza bałwan o moję ścianę i okręt nadzwyczajnie kołysać się poczyna. Wstaję i wychodzę na pokład. Wszystko zastaję w porządku i spokojności: ale że wiatr pomyślny wiać począł, rozpięto wnet i żagle, czyli po sławiańsku *jadra*, i częścią to, częścią że się już na środku morza znajdujemy, sprawia te gwałtowne okrętu poruszenia. Ledwie teraz mogę ustać na pokładzie, każdy krok grozi mi wywrotem. Ławki rosą pokryte. Schodzę na powrot do naszego pokoju i chcę się położyć w kajucie: ale ze świeżego powietrza przyszedłszy, czuję w niéj nieprzyjemną wonią smoły, którą cały okręt oblany, i straszny zaduch parny. Kładę się więc przy kajucie na ławce i spoczywam. Aliści, okręt znowu się tak gwałtownie zachwiał, żem się przelęknony zerwał, i usiadł. Tu zaczyna mię nudzić. Wstaję i jak pijany, wołając: Cameriere, Cameriere! nieuwa-

żając, że dzwonek zawieszony jest przy drzwiach. Przychodzi. »*Mi sento male*" rzekę mu osłabionym głosem »*date mi un bacino.*" Czemuś Pan nie został na pokładzie rzecze i poskoczy po miednicę, ale ją przyniosł poniewczasie. Położyłem się na brzuch i spoczywałem z parę godzin, czując weśnie wszelkie poruszenia okrętowe. Gdybym nie był czytał poprzednicżo różnych przypadków z okrętami parowemi (z parownikami) mógłbym tu był całą noc przepędzić najspokojniéj. Ale do czegoż nie doprowadzi niedoświadczenie, ciekawość i bojaźń, i jak tam nie uledz, gdzie trzy żywioły razem moc swoję wywierają. Wstałem ze świtem i wyszedłszy na pokład, nieopuściłem go aż do przybycia do Mletek. Lubo nam Cameriere najnędzniejszéj i pełnéj fusów kawy zgotował, była ona atoli dla mnie prawdziwém lekarstwem i piłem ją z największą chciwością. Stoję na przodzie okrętu mając wciąż ku Mletkom zwrócone oczy. Pokazuja się już wieże! Coraz więcéj i coraz większa ich liczba cudownie z morza występuje. Postrzegam po lewéj ręce bliski zamek S. Piotra na wyspie *Lido di Malamacco*. *Ferma!* zawoła kapitan i natychmiast okręt stanął. Zatrzymano bowiem parownicę, póki do nas nie przybył ze strażą wojskową pan celnik. Mijamy z drugiéj strony wyspę i twierdzę S. Andrzeja. Aż o to i same Mletki (*Venezia*) wielkości i rozmaitości przechodzącéj nasze zmysły i wyobraźnię. Ani ich od razu oczami objąć, ani rozmaitości pojąć niepodobna. Stajemy opodal od brzegu. Tak przyrodzone jak i nabyte Mletek przymioty każdy tu okręt tym sposobem uczcić musi. Wszakże miasto niesie swoje imie od *Młaki* t. i. wody miałkiéj, którą okręty do ziemi suchéj dojść nie mogą. *Młaki* te biorą swój początek od wspomnionéj już wyspy *Malamocco* i nazwisko to jest tylko przetworzeniem słowiańskiego imienia Młaka, albo raczéj pochodzącego ztąd przysłówka *mlakoma*, przekręconego przez przybyłych późniéj cudzoziemców. Przemysł atoli i staranie Mleczan tyle przemogły, iżeśmy stanęli przed obliczem głównego ich siedliska. Wnet nas otoczyło mnóstwo gondol, czyli morskich dorożek mleczańskich. Nastąpił przegląd naszych tłomoków i tobołków przez urząd celny, przybyliśmy bowiem z wolno kupczącego miasta (w tę chwilę gdy to piszę otrzymały od cesarza austr. i Mletki też samę co i Triest swobodę). Zaczęliśmy wysiadać z okrętu pojedynczo. Wysiadłem i ja do gondoli z rossyjskim pułkownikiem przełożonym nad twierdzą Dźwinogrodzką (Dünaburg) i złożywszy w urzędzie zdrowia naszego przepustki (*passaporto*) wysiedliśmy na brzegu słowiańskim *Riva de Slavi* zwanym. Tak bowiem stoi wszędzie po rogach ulic znakomitéj ulicy napisano, a nie, jak wielu mówi i pisze *dei Schiavoni*. Może się piérwsze acz prawe wyrażenie z ogólnemi prawidłami włoszczyzny nie zgadza, ale zgadzać się musi z tutejszym językiem mleczańskim i zgadza się z godnością słowiańskich założycielów sławnych w potomności Mletek. Lubo już jestem na suchu, zdaje mi się przecież że się jeszcze podemną okręt kołysze i przekręca, nie mogę atoli spokojnie spocząć i udaję się na przyległe targowiszcze (*piazza*) S. Marka i wchodzę do kościoła tegoż S. podziękować Bogu za szczęśliwą podróż i prosić go o zdrowie. Ale cóż to wstrzymuje w nim moje kroki? Boskie mozajki wystawiające święte cuda i sławę Mleczan rozpostarte pod nogami mojemi. Mogęż po nich stąpać niebacznie i bezpokornie? postępuję więc ze spuszczonemi na dół oczami i staję przed wielkim ołtarzem. Cóż to znowu uderza moje oczy? Jakież tu skarby na jaw niewystawione? Serpentynowy pawilon unoszą 4 z białego marmuru kolumny. Na nich pełno ś. dziejów wyobrażeń. Przybytek pański (*tabernaculum*) swieci się od szczerego złota, djamentów, rubinów, smaragdów i pereł. Wychodzi xiądz ze mszą, wszyscy się udają do pobocznéj kaplicy. Jest to kaplica zwana dożów mleczańskich otoczona kolumnadą z porfiru, serpentynu i innych marmurów drogich. Xiądz czyta mszę wyraźnym głosem, tak, że ją całą rozumieć i za nim mówić można. Nie bez przyczyny jest i u nas wyrażenie mszy słuchać. Wychodzę z kościoła i znajduję się znowu na placu S. Marka. Plac tak wielki, a przecież czterema tylko gmachami z 4 boków otoczony. Piękną fasadą kościoła S. Marka, na któréj spostrzegamy owe sławne konie mleczańskie, dzieło sztuki jak mówią greckiéj, dwoma pałacami prokuratorje zwanemi, i na przeciwko kościoła S. Marka zamiast niegdyś kościoła S. Geminiano, stoi nowy pałac na wzór prokuratorji przez Francuzów wystawiony. Po prawéj ręce kościoła S. Marka wpada nam w oczy śliczna z zégarem brama, prowadząca do najludniejszéj i najpiękniejszéj Mletek ulicy, a po lewéj pokazuje się starożytny pałac Dożów mleczańskich. I toć to jest, co czyni plac S. Marka pięknym i sławnym. Trzy rzeczone wyżéj pałace na placu S. Marka są w koło portykami opatrzone, tak iż w czasie deszczu lub upału słońca, wygodnie się tu w koło placu przechodzić można i najprzyjemniéj zabawić. Pod portykami bowiem jest kilkanaście kawiarni nie mniéj jak terszczeńskie odwiedzanych, i wiele innych wszelkiego rodzaju butyk czyli sklepów z obrazami, xiążeczkami, galanterjami i innemi różnemi potrzebami. Ale cóż to zacząłem, szczegóły wam opisywać? któremiby ogromną xięgę zająć można. Muszę tymczasem, jak widzę, przestać na wyobrażeniu Mletek budowy. Zawszem sobie słysząc o Mletkach wystawiał ulice idące zwyczajnym jak i u nas sposobem, a kanały po bokach ulic; aliści na miejscu przekonałem się, jak mało z krotkich opisów, rzeczy pojąć można. Ciągną się tu wąziutkie ulice swoją drogą; a swoją idą kanały. Tylko po nad szerszemi kanałami są ulice, ale temi tylko pieszo chodzić można, bo są poprzecinane kanałami, na których wznoszą się liczne mosty wschodami opatrzone, aby tym wygodniéj gondole podpływać mogły. Nie masz tu dla tego w całych Mletkach ani powozu, ani konia. Mletki zbudowane są na młakach (*Lagune*) które w 24 godzinach dwa razy morze zalewa i dwa razy opuszcza. Ale kanały wszelkie zawsze mimo tego wodę zatrzymują. Kanały te tak są powikłane i tak gęste iż tworzą wysp przeszło 150, połączonych więcéj niż 300 mostami kamiennemi. Wszystkie atoli prawie te wyspy, tworzą jedną wielką wyspę postaci odrysowanego bóta (z szeroką cholewą a krotką stopą), odłączoną od innych wielkiemi kanałami i od stałego lądu młakami i kanałami na 2 godziny drogi długiemi. Mletki liczą 5,000 domów jak wieże wysokich i przeszło 100,000 mieszkańców.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dziś w Amfiteatrze w Łazienkach: *Porwanie Aspazji.*

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEY Nro 472.